Nr. 275 Kraków, czwartek 1 grudnia 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

Nowa legenda

Podczas uroczystości w 25 rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego ujawniła się próba stworzenia nowej legendy. Ze strony sanacyjnej bardzo natrętnie usiłowano powiązać z sobą nazwiska Wyspiańskiego i Piłsudskiego. Za punkt wyjścia posłużyło wspomnienie Stefana Żeromskiego, w którem wielki powieściopisarz opowiedział o swojej wizycie u Wyspiańskiego. Wyspiański ofiarował wtedy Żeromskiemu obraz Matki Boskiej na dochód ruchu niepodległościowego.

Ten epizod pragną legendyści rozszerzyć i „uzupełnić". W poszukiwaniu jakichś „źródeł" historycznych, któreby umożliwiły sfabrykowanie nowej legendy, wynaleźli sobie wreszcie „świadka naocznego". Oto w „Kurjerku" p. Tomanek ogłosił wywiad z p. Zenonem Prószyńskim, specjalistą od Jamy Michalikowej. Ten p. Zenon ma być owym poszukiwanym „świadkiem klasycznym", a jego pamięć źródłem historycznem.

P. Tomanek zapytał p. Zenona:

— Ale wracajmy do Michalika. Czy często Wyspiański rozmawiał z Piłsudskim?

Na to odpowiedział p. Zenon:

— Niejeden raz widziałem ich zajętych żywą rozmową.

Pamięć p. Zenona, ułomna, jak wszystko ludzkie, w tym wywiadzie szczególnie nie dopisała. Dowód niezbity słabej pamięci p. Zenona stanowi następujący ustęp wywiadu:

— A jak się odnosił Wyspiański do „Zielonego Balonika"?

— Stał na uboczu. Przysłuchiwał się wprawdzie jego produkcjom, ale czynnego udziału nie brał, stał też zdala od pijatyk, które „Balonika" rozsławiły równie, jak piosenki.

Stał na uboczu?... Chyba leżał na uboczu, mianowicie w grobie zasłużonych na Skałce. Albowiem „Zielony Balonik" powstał już po śmierci Wyspiańskiego, którego zatem żadną miarą p. Zenon nie mógł „widzieć" przysłuchującego się produkcjom „Zielonego Balonika".

Tak tedy pamięć p. Zenona absolutnie nie może służyć, jako „źródło historyczne".

Jest natomiast inne źródło historyczne, dokument, nie dopuszczający żadnych wątpliwości. Oto Wyspiański był od r. 1905 stanowczym przeciwnikiem ekspropriacyj w zaborze rosyjskim, Rogów, Bezdany i inne napady terorystyczne budziły w nim odrazę do tego stopnia, że w drugiem wydaniu „Wyzwolenia" opuścił epilog, głoszący, że wyzwolenia dokona „robotnik, dziewka bosa". Uważał bowiem poeta, że sprawa robotnicza została temi ekspropriacjami skompromitowana.

Może to przykre, ale nie można zatajać prawdy: tak było.

I tego świadectwa historycznego nie obalą żadne luki pamięci p. Zenona, ani żadne inne wysiłki legendystów.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Sodoma i Gomora!

Wczoraj nawet „Czas" został skonfiskowany za informacje o ekscesach antysemickich we Lwowie. Widocznie podał informacje „nieprawdziwe". Dziwny to kraj, w którym — oprócz jednej jedynej policji — wszyscy kłamią, nawet „Czas"! Sodoma i Gomora!

W tej Sodomie i Gomorze tylko w policji znajdują się mężowie sprawiedliwi. Reszta to sami nałogowi kłamcy, aż do „Czasu" włącznie.

I wszyscy są antypaństwowi z wyjątkiem policji.

Oto, co mówią białe plamy na pierwszej stronicy „Czasu".

Sensacyjna rozmowa z pos. Witosem

Jeden z przyjaciół naszego pisma miał sposobność rozmowy z posłem Witosem i dowiedział się od niego niezwykle ciekawych szczegółów.

„Jestem kategorycznym zwolennikiem — mówił poseł Witos — **opuszczenia Sejmu przez całą lewicę**. Przecież siedząc w tym Sejmie, kompromitujemy się tylko i bądź co bądź bierzemy odpowiedzialność za wszystko, co się w nim dzieje. Nasze opuszczenie Sejmu znalazłoby wielkie zrozumienie i uznanie w szerokich sferach naszego społeczeństwa, jak również znalazłoby należyty oddźwięk zagranicą. Dziś na wszystkich zgromadzeniach, na jakich się jawię, a jakie są obesłane w tysiące ludzi, **wnioski o rozwiązanie Sejmu i Senatu, za rozpisaniem nowych wyborów bywają uchwalane** przy burzliwych okrzykach i oklaskach zebranych, bo **to jest pieśnią duszy naszego chłopa w obecnej chwili**. Chłopi wierzą, że sprawiedliwe wybory dadzą taki Sejm i Senat, jaki dałby gwarancję nastania innych, znośniejszych czasów i umożliwienia ludzkiej egzystencji, dopóki nie dojdzie do gruntownej przebudowy stosunków w państwie, na zupełnie nowoczesnych podstawach i zasadach".

„Zbliżająca się rada naczelna stronnictwa ludowego, która się poraz pierwszy od połączenia się stronnictw chłopskich w jedno zbierze 10-go grudnia w Warszawie, będzie miała niesłychanie doniosłe znaczenie. Musimy dać konserwatystom jasną odpowiedź na zachwalanie przez Hupków i Sapiehów „rządów bata" i gloryfikowanie „rządów silniejszego". Musimy podać do powszechnego zapamiętania sobie chłopom tych pańskich wyznań szczerych i buńczucznych, jakie w odpowiednim czasie my również szczerze i buńczucznie im przypomnimy. Musimy powiedzieć, komu należy, że państwo nie jest własnością jednostek, ni klik, lecz własnością całego narodu. Musimy przypomnieć, komu należy, jak brzmi formuła przysięgi, jaką wykonawcy władzy składają, na wykonywanie jej w imieniu Rzeczypospolitej dla dobra państwa i narodu, a nie na rzecz tych, którzy dorwawszy się władzy, omijali artykuły konstytucji, pomiatali prawem, siali zamęt i demoralizacje i polskiemu imieniu wyrabiali opinję „narodu idjotów".

„Jeśli były wicepremjer Thugutt wyraził się, że w Polsce kupuje się ludzi jak świnie, ośmielę się powiedzieć jeszcze inaczej. Wielu ludzi w Polsce szuka okazji sprzedania się niczem świnia! Nadmiar świń zglasza się do sprzedaży, nie bacząc na nic innego, tylko na pełne do wyżerania koryto. Krzywd, wyrządzonych społeczeństwu i państwu nie dochodzi się u nich, gdy „nucą" „Pierwszą brygadę" i wyposaża się ich w takie stanowiska, do jakich ani nie mają kwalifikacji, ani nie dorośli".

„Rozważając możliwość poprawy doli chłopskiej widzę ją tylko w przeprowadzeniu hasła: **ziemia dla chłopów bez odszkodowania**, — w zniknięciu wielkiej własności, a z nią „rządów bata" i „rządów silniejszego" i przebudowy państwa na nowych podstawach. **Kapitalizm przeżył się i skończył i kto tego nie widzi, jest ślepcem**, któremu nawet silne, różowe okulary nie pomogą. Świat cały przechodzi zupełne przeobrażenia. Kto z tem się nie będzie umiał pogodzić, da się zetrzeć niczem pod kamieniem młyńskim. Kto pragnąłby w koło rozpędowe wypadków pchać palce, może nietylko pozbawionym palców, ale może stracić głowę i rozszarpanym zostać na strzępy. **Czasy pańszczyzny pod żadną formą w Polsce nie wrócą i niema takiego człowieka i takiej siły, którąby je wprowadził.** Po wszystkich udrękach, cierpieniach i niewoli, przyjść musi upragniona wolność ducha, bo niewoli ducha nikt długo nie zniesie".

„Wszelkie łatania stosunków na wsi „tygodniami rolniczemi", czczemi konferencjami czy „Izbami rolniczemi", na nic się nie przydadzą i na takie poronione doświadczenia dawno już za późno. Mogą się chwalić starostowie powodzeniem „tygodni rolniczych", fakta temu przeczą i ja z niemi".

„**Remont społeczeństwa może być przeprowadzony drogą przez wieś i nie przy pomocy bandytów notoryczych, kercelakowych łokietków czy tasiemków, czy szumowin nawet niewybrednego gatunku.** Kto tego nie rozumie, dba tylko o zabezpieczenie swego stanu posiadania, o własny brzuch i własne powodzenie. Kto państwu i narodowi dobrze życzy i o nich myśli, kto pragnie utrwalić ich byt, potęgę i przyszłość, ten pójdzie... drogą przez wieś i z ludem".

„Na nadchodzącej radzie naczelnej stronnictwa ludowego w Warszawie będę najgorętszym propagatorem naprowadzonych przezemnie myśli. — Na zakończenie dodam też, że **chciałbym działać w ścisłej łączności całej lewicy demokratycznej** i byłbym bardzo zadowolony, gdyby się rychło i trwale dało umocnić węzły, jakie nas łączą. W ruchliwości swej chłopi nietylko nie spoczną. Będą się starać za sobą pociągać innych i wezbrana fala ruchu ludowego nie spocznie, dopóki nie osiągnie należytych rezultatów. Zleniwionych nawet pociągniemy za sobą, a po nieużytkach przejdziemy choćby jak po ściernisku".

„W powodzenie nasze wierzę, czynami swemi przekonamy naród, że naszą myślą i troską jest dobro ojczyzny, której byt umocnimy każdą ofiarą z mienia i życia. Zaufanie do nas szerokich mas i nietylko samych chłopów potężnieje z dnia na dzień i wbrew puszczykom, jacy o nas głoszą co innego".

Nakoniec poseł Witos opowiadał o wypadkach w Wilanowie, aż wkońcu dodał z humorem: „Do Wilanowa mamy szczęście, raz uciekamy do niego, raz uciekamy z niego. Nie wiem tylko, jaką miejscowość wybiorą ci, którzy dziś mają sumienia barwy brunatno-czarnych koszul. Mam także nadzieję, że świat cały przekonamy, że Polska ani faszystowską, ani komunistyczną nie będzie. Zostanie tylko Polska, demokratyczną Rzeczpospolitą, opartą na ludziach pracy, na prawie i sprawiedliwości, na posłannictwie i roli, jaką odegra między narodami, z tytułu kultury tysiącletniej i sił żywotnych narodu".

Czytaj prasę robotniczą: Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Drogi Socjalizmu Hiszpanji

Wywiad specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej z tow. F. Ribas podsekretarzem stanu w Min. Pracy

Warszawski „Robotnik" zamieszcza następujący artykuł:

Madryt, w listopadzie 1932 r.

Piękna jesień, aleje Madrytu pokryte są żółtemi liśćmi. Potężny gmach Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, na którym powiewa flaga młodej Republiki hiszpańskiej... Na czele tego Ministerjum stoją dwa „filary" hiszpańskiej partji socjalistycznej, tow. Largo Caballero, niedawno jeszcze robotnik, dzisiaj minister pracy, i tow. Fabra Ribas, dziennikarz, były emigrant, współpracownik Jana Jaures'a, przywódcy socjalistów francuskich.

W poczekalni Ministerjum ruch ogromny — delegaci syndykatów, posłowie, dziennikarze. Czekam audjencji i z portretów byłych ministrów, rozwieszonych w poczekalni, czytam historję Hiszpanji... Wysiłek ludu hiszpańskiego zniweczył jarzmo monarchji i dyktatury, i teraz kraj, do niedawna mało znaczący w polityce międzynarodowej, nabiera pewności siebie i staje się poważnym czynnikiem w życiu politycznem Europy.

Rozmyślania moje zostały mi przerwane przez sekretarza ministra pracy:
— Towarzysz Minister oczekuje Was.

Wchodzę do gabinetu i widzę towarzysza Fabra Ribas z egzemplarzem „Robotnika" w ręku. Tow. Fabra Ribas z sympatją wielką mówi mi o naszym organie.

Rozpoczynam mój wywiad zapytaniem o stosunek socjalistów hiszpańskich do Rządu p. Azana.

Wraz z ministrem pracy, tow. Caballero, należę do Rządu i łączy nas z p. Azaną lojalna współpraca — na którą wzajemnie liczymy — bowiem łączy nas wspólność walk z monarchją i z dyktaturą oraz wspólność zwycięstwa.

P. Azana i jego koledzy partyjni (radykalni republikanie) dopięli już swego celu; ich cel — dla nas socjalistów — jest tylko pierwszym etapem na drodze, jaką obraliśmy.

Pracujemy z premjerem Azaną i konsolidujemy Republikę hiszpańską, a także przygotowujemy się i przygotowujemy społeczeństwo do rządów socjalistycznych, gdyż sądzimy, iż przyjdzie wkrótce chwila, która zmusi nas przyjąć całkowitą odpowiedzialność za rządy.

Pomimo różnicy w przynależności partyjnej z obecnym premjerem, oświadczam w imieniu socjalistów hiszpańskich iż współpraca nasza jest opartą na lojalności i przykrą mi jest opinja pewnej części prasy polskiej, która twierdzi, że premjer Azana „chce się pozbyć" współpracy socjalistów (dop. redakcji: „Gazeta Polska" z 5 listopada r. b.).

Przeglądając prasę polską, widziałem artykuł, w którym mówi się o tem, że socjaliści hiszpańscy nie posiadają żadnego programu w swej polityce międzynarodowej. Jest to fałsz. Właśnie socjaliści hiszpańscy pierwsi w republice swe dążności ujęli w konkretny program

— A jaki zasadniczo jest program?

— Polityka nasza to popieranie Ligi Narodów i jej zdemokratyzowanie prawdziwe.

W Afryce jesteśmy zupełnie zdecydowani zrezygnować z protektoratów, i zresztą nawet Rząd obecny dąży do demilitaryzacji zamieniając pułkowników — urzędnikami cywilnymi. Z drugiej strony Rząd czyni wysiłek duży, celem usunięcia w naszych kolonjach różnic rasowych.

W stosunku do państw europejskich zasadą naszą jest dobre współżycie sąsiedzkie, lecz bez żadnych konwencji specjalnych z poszczególnemi państwami. Zasadą naszą jest dobre sąsiedztwo — wolne ręce. W tym ostatnim wypadku jesteśmy zresztą w zupełnej zgodzie z innymi kolegami naszymi w obecnym Rządzie.

— A jakie znaczenie miała wizyta w Hiszpanji p. Herriota?

— Wiedziałem, że mnie o to, towarzysze, zapytacie, prasa już tyle na ten temat napisała, nawet o tem pisano, że wizyta Herriota spowodowała poważne tarcia w obecnym Rządzie, spowodowane przez nas socjalistów.

To jest nieprawda.

Z przyjemnością widzieliśmy tę wizytę premjera sąsiadującej z nami Republiki francuskiej, która szereg razy udzielała gościnności obecnym działaczom republikańskim i socjalistycznym za czasów dyktatury.

Przyjazd Herriota miał charakter normalnej wizyty kurtuazyjnej bez żadnych ukrytych myśli. Podkreślam, że jak z Francją tak i z innemi państwami chcemy dobrych stosunków sąsiedzkich. Jeżeli chodzi o znaczenie polityczne tej podróży, muszę z przyjemnością stwierdzić, że przykrą ona była dla wrogów Republiki naszej, którzy zagranicą tendencyjnie rozsiewali pogłoski o nieprzychylności Francji do nas.

Nie mogę nie wspomnieć o stosunku naszym do państw Ameryki łacińskiej. Chcemy pracować i należeć do wielkiej rodziny języka łacińskiego, lecz dalecy jesteśmy od dążenia być w tej rodzinie czynnikiem uprzywilejowanym.

Hiszpanja nie będzie nigdy z żadnem państwem konspirować, ani popierać polityki konspiracji lub tajnych dyplomacyj. Obce są nam konszachty i intrygi, mające na celu ujarzmianie kogokolwiek.

— A jaki stosunek socjalistycznej hiszpańskiej partji do komunizmu?

— Nie mamy żadnej łączności z III Międzynarodówką. Już nasz zmarły przywódca, Paweł Iglesias, odrzucił współpracę. Ideologia i działalność III Międzynarodówki jest sprzeczną z naszemi zasadami.

Zresztą wpływy komunistów są w Hiszpanji znikome.

Sekretarz ministra melduje coraz to nowych interesantów, a więc wstając proszę o ostatnią odpowiedź.

— Chciałbym wiedzieć jakie wspomnienia ma towarzysz z Francji z czasów emigracji?

Na to zapytanie marsowy wyraz twarzy zmienił się w uśmiech. Uczułem, że poruszam wspomnienia tak bardzo drogie.

— Jako członek redakcji paryskiej „Humanite", wówczas organ socjalistycznego, pracowałem długie lata przy boku wielkiego przywódcy Socjalizmu we Francji, jakim był Jean Jaures. Jestem dumny, że to on mnie przygotował do walki i że pod jego kierownictwem kształciłem wolę i charakter do walki o nasze ideały.

Nie zapomnę chwili, gdy dziennik nasz koło 1912 roku miał koło 100 pracowników, których łączyła wspólna idea. Wszyscy byliśmy związani łącznością moralną i łączy ona byłych współpracowników Jaures'a do dziś dnia.

W tem Ministerjum Pracy otrzymuje prawie codziennie między oficjalnymi listami, serdeczne listy od towarzyszy paryskich.

Zechciejcie, towarzyszu, doręczyć Robotnikowi", temu dziennikowi, który od tylu lat walczy o byt robotnika polskiego, podobiznę moją i tow. Largo Caballero z naszem najlepszem pozdrowieniem dla polskich socjalistów.

Opuszczając gabinet wice-ministra Pracy pomyślałem sobie: Takich przywódców mając, mogą być spokojni robotnicy hiszpańscy, o przyszłość Republiki i własnej walki.

Zygmunt Lubicz.

Jeszcze w sprawie nieustalonych imion

Nawiązując do notatki tow. K. *Młynarskiego* w sprawie imion uczestników wyprawy bezdańskiej, których nie tyle „nie udało" się, ile pan *Pobóg Malinowski nie potrafił* ustalić, stwierdzam, że również i imię drugiego uczestnika *Breitenbacha* nie jest żadną tajemnicą. Należało tylko popytać, a zaraz możnaby się było dowiedzieć, mimo, że *Breitenbach* już przeszło od dwudziestu lat nie żyje. Najlepszym tego dowodem, że znam ja, chociaż sam nigdy nie byłem członkiem Organizacji Bojowej.

Odkryję więc panu *Pobóg Malinowskiemu* niezgłębioną przezeń zagadkę, komunikując mu, że *Breitenbachowi* było na imię *Berchtold*.

W. Kielecki.

BEZ TYTUŁU

„Robotnik" został więc dwukrotnie skonfiskowany za druk *dokładnego streszczenia* „votum separatum" p. sędziego Sądu Okręgowego Stanisława *Leszczyńskiego* w odniesieniu do wyroku w *sprawie brzeskiej*. Ponieważ konfiskata objęła nie tylko nasze *własne* streszczenie biegu myśli p. sędziego *Leszczyńskiego*, ale również *wyciągi dosłowne* z tekstu „votum separatum", — muszę przyjąć, że Komisarjat Rządu, względnie prokurator do spraw prasowych, młody p. *Sieroszewski*, uznają *cały* dokument, napisany i podpisany przez p. sędziego *Leszczyńskiego*, za *dokument tajny*. Nie sądzę, aby tworzenie takich zupełnie nowych *sytuacyj prawnych* należało w jakimkolwiek stopniu do kompetencji Komisarjatu Rządu, albo prokuratury.

Z treści art. 366 Kodeksu Postępowania Karnego ani też z treści art 165 regulaminu wewnętrznego dla Sądów nie wynika wcale, by „zdania odrębne" sędziów miały stanowić *tajemnicę urzędową;* wręcz przeciwnie, strony mogą przeglądać tekst „votum separatum", *przepisywać* go, a zatym i *rozpowszechniać*. Zresztą, cała *praktyka* nigdy dotychczas *nie kwestjonowała* takiego właśnie rozumienia; pisma warszawskie i prowincjonalne nieraz drukowały ustępy ze „zdań odrębnych" sędziów w różnych sprawach politycznych, karno - kryminalnych, cywilnych; nie dalej, jak kilkanaście dni temu cała prasa otrzymała i *drukowała* — za zgodą wszelkich odnośnych instancyj — zarówno streszczenie motywów wyroku brzeskiego większości Sądu Okręgowego, jak i — króciutkie i niedokładne wprawdzie — *streszczenie „votum separatum"* p. sędziego *Leszczyńskiego*.

Skoro więc *kilkanaście dni temu* wolno było drukować streszczenie owego „votum separatum", zawarte w kilkunastu, ogólnikowych chociażby zdaniach, — mogę stąd wnioskować zgodnie z prawidłami logiki, że ani Komisarjat Rządu, ani prokuratura nie stały *podówczas* na stanowisku *tajności* wywodów p. sędziego *Leszczyńskiego*.

Nie potrafiłbym wyobrazić sobie takiej *tezy prawnej*, według której *niedokładne streszczenie* dokumentu sędziowskiego jest dopuszczalne, ale *streszczenie dokładne* i *teksty dosłowne* są zakazane. Odrzucam tedy i to pojmowanie dwóch konfiskat omawianych. Pozostaje jedno, jedyne, wyjaśnienie samego faktu: konfiskacie uległa

TREŚĆ

rozumowań p. sędziego *Leszczyńskiego*. Tu przypomnę art. 77 Konstytucji:

„Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom".

Czy mogą podlegać *nadzorowi* władz administracyjnych i władz prokuratorskich? Niech czytelnik odpowie sobie sam....

**

Dużo się mówi i pisze o

KRYZYSIE PRAWA.

Mam wrażenie, że niepodobna *zrozumieć* naprawdę tego zagadnienia, jeżeli nie uwzględnić teorji zmarłego tragicznie uczonego o sławie światowej prof. Leona *Petrażyckiego*, który szukał w *psychologji* zbiorowej mas *źródła* pojęć prawnych. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie *zachowawcze społecznie* systemy rządzenia w Europie Środkowej i w Europie Wschodniej *likwidują* w tempie błyskawicznem ową *psychologję prawną* mas, hodowaną uprzednio w ciężkim trudzie w ciągu dziesiątków lat. Vilfredo *Pareto*, mistrz i wódz duchowy „teoretyków" obozu „sanacyjnego", uważał to zjawisko za sprawdzian najlepszy faktu że dany „świat" staje się

„GASNĄCYM ŚWIATEM".

Mieczysław Niedziałkowski

Irlandja także nie ma kata

Niedawno pisaliśmy o **Czechosłowacji**, która naprózno szuka kandydata na stanowisko kata i dwaj skazani na śmierć nadaremnie czekają na wykonanie wyroków śmierci.

W podobnej sytuacji znajduje się więzień irlandzki, bowiem w **Irlandji** również niema kandydata na wykonanie tego „szlachetnego" rzemiosła.

Dawniej sprawy takie załatwiał Londyn, który wysyłał do Dublinu swego kata. Obecnie po uniezależnieniu się **Irlandji**, niema komu wykonywać wyroku śmierci.

Najlepszem wyjściem byłoby złagodzenie nieszczęsnemu skazańcowi kary, aby nie wisiał stale nad nim miecz katowski.

4 rozprawy prasowe „Naprzodu“

W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyły się wczoraj cztery jawne rozprawy prasowe „Naprzodu“ na skutek sprzeciwów, wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom. Skład trybunału stanowili so. Grodecki jako przewodniczący, oraz so. Pilarski i Ostręga. Konfiskat bronił prokurator dr. Kozłowski. Sprzeciwy uzasadniali: tow. redaktor Haecker, oraz tow. adwokaci: dr. Rosenzweig, mgr. Israeli i dr. Ringelheim.

I.

Co do przedrukowanego z „Polonii“ artykułu

O DYMISJI SĘDZIEGO WĄTORA

trybunał konfiskatę uchylił.

II.

Natomiast co do korespondencji, wymierzonej

PRZECIW SZYNKARZOWI BERKOWI Z KŁAJA

przywódcy miejscowej sanacji, trybunał konfiskatę zatwierdził.

III.

Odnośnie do ustępu skonfiskowanego w przedrukowanym z warszawskiego „Robotnika“ i tam że nie skonfiskowanym artykule tow. Mantla p. t.

„SPROSTOWANIE KODEKSU KARNEGO“

trybunał konfiskatę zatwierdził.

IV.

W Nr. 235 „Naprzodu“ były skonfiskowane dwa artykuły: pierwszy z nich był przedrukowaną z warszawskich pism notatką

O ARESZTOWANIU BANKIERA SZLOMY SOBOLA I JEGO PIĘKNEJ PASIERBICY

drugi zaś skonfiskowany artykuł zawierał wiadomość kronikarską

O NOMINACJI SĘDZIEGO CZUCHAJOWSKIEGO NA WICEPREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE.

Konfiskatę pierwszego z tych artykułów trybunał uchylił, natomiast zatwierdził konfiskatę artykułu o p. Czuchajowskim, podając w motywach, że artykuł ten zawierał wprawdzie fakta prawdziwe, ale miał złośliwą tendencję.

Przed tym samym trybunałem odbyły się również rozprawy prasowe „Głosu Narodu“ i „Piasta“. Redakcję „Głosu Narodu“ zastępowali red. dr. Warchałowski i adw. dr. Rozmarynowicz, redakcję „Piasta“ adw. dr. Warenhaupt. Konfiskaty obu tych pism trybunał zatwierdził.

* * *

UCHYLENIE KONFISKATY „GŁOSU ADWOKATÓW“

Prawdziwą sensacją dla świata prawniczego i opinji publicznej była konfiskata „Głosu Adwokatów“, czasopisma poświęconego prawu i sprawom zawodowym adwokatury, w sierpniu br. z powodu wydrukowania pracy naukowej dra Adolfa Liebeskinda pod tytułem „O Trybunał Konstytucyjny“, w którym autor podjął krytykę dekretu o przenoszeniu sędziów w związku z Konstytucją i przy wysunięciu postulatu wprowadzenia w naszem państwie trybunału konstytucyjnego celem badania i stwierdzania legalności rozporządzeń władz wykonawczych.

Zarządzoną wówczas przez władze administracyjne konfiskatę sąd okręgowy w Krakowie na wniosek prokuratora w całości zatwierdził.

Przeciw temu wydawca i współredaktor „Głosu Adwokatów“ adwokat dr. Goldblatt i odpowiedzialny redaktor adwokat dr. Woźniakowski — wnieśli opozycję.

Na skutek niej odbyła się wczoraj przed wymienionym wyżej trybunałem jawna rozprawa. Imieniem „Głosu Adwokatów“ zjawili się adwokaci dr. Goldblatt i dr. Woźniakowski. Obronę prowadził adw. dr. Goldblatt. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał konfiskatę w całości uchylił. W motywach sąd przyjął zgodnie z wywodami obrońcy, że „Głos Adwokatów“ jest pismem naukowem, stojącem zdala od polityki, przeznaczonem wyłącznie dla zawodowych prawników i władz, a zajmującem się w sposób naukowy sprawami prawa i zawodu adwokackiego. Myślą zasadniczą autora inkryminowanej pracy była krytyka ustaw, jej celem, wykazanie konieczności ustanowienia trybunału konstytucyjnego niezależnie od kwestyj politycznych. Praca ta nie zawiera też znamion obrazy lub zniewagi jakiejkolwiek władzy, krytykowała w sposób dopuszczalny ostatnie produkty ustawodawcze, więc też nie przekroczyła granic dozwolonej krytyki.

„Biedna“ Anglja

Jeszcze rok temu nie do pomyślenia, a dziś jest faktem: funt angielski spadł na 3'14 dolara czyli że stoi o 1'72 dolara niżej parytetu. Jest to większy spadek aniżeli ten, który dotknął nasz złoty w lipcu 1925. Zaczęło się to we wrześniu ub. r., kiedy z urzędu obniżono kurs funta i zniesiono wypłaty w złocie, tj. zamienialność papierowego funta na złoto. Zdawało się, że świat zawali się, tembardziej że cały szereg państw poszedł za tym przykładem. Wprawdzie mówiło się, że jest to zarządzenie przejściowe, że po jakim kwartale nastąpi stabilizacja funta, ale minął przeszło rok i zamiast stabilizacji uwidaczniał się coraz silniejszy spadek.

Przy tym stanie rzeczy, który dla każdego innego państwa spowodowałby katastrofę walutową i finansową, uwidocznił się szereg zadziwiających wypadków. Przedewszystkiem w obrocie wewnętrznym spadek funta wcale nie dawał się odczuwać; na rynkach angielskich funt pozostał, tj. jego siła kupna prawie nie zmieniła się. Dalej stało się, że w czasie, gdy funt spadał, Bank angielski raz po razie obniżał stopę procentową, która dziś wynosi 2% — np. w porównaniu z Polską o 5% niższa. W tymsamym czasie rząd angielski przeprowadził też z wielkim sukcesem 2-miljardową (we funtach!) konwersję długów wojennych na niższą stopę procentową, oszczędzając w ten sposób skarbowi około 20 miljonów funtów rocznie.

Jak pogodzić te tak sprzeczne zjawiska? Najprostszem tłomaczeniem jest, że Anglja rozmyślnie doprowadza do obniżenia funta, szczególnie teraz w czasie, gdy jest kontrowersja z Ameryką co do zapłacenia raty grudniowej. Anglja szuka argumentu dla usprawiedliwienia niepłacenia i ma go pod ręką: waluta jest zachwiana, zapłacenie 20 miljonów może sprowadzić katastrofę, zamiast zapłaty niech Ameryka raczej da pożyczkę i to niemałą. Takiesame wyrachowanie może być i wobec Francji, która ma interes w niedopuszczeniu do całkowitego załamania się funta. Istotnie pogłoski o rokowaniach pożyczkowych pojawiają się coraz wyraźniej.

Byłoby jednak przesadą tylko w ten sposób uzasadnić spadek funta. Odpowiedzialni za politykę i finanse angielskie wiedzą, że łatwo wywołać spadek, ale trudno powrócić do pierwotnego stanu, gdyż w drodze między spadkiem a zwyżką można stracić najcenniejszą dla każdej waluty rzecz: zaufanie. Wiedzą też koła gospodarcze angielskie, że o ile spadek funta na początku mógł być premją wywozową, o tyle przy dłuższem trwaniu spadku podkopuje wywóz angielski czyli podkopuje korzenie dobrobytu, a nawet wprost życia całego narodu.

Dla Ameryki i Francji właśnie ta strona problemu funta, mianowicie wpływ jego spadku na ich wywóz do Anglji, odgrywa największą rolę. Wprawdzie Anglja przy dzisiejszym swym systemie wynikłym z odejścia od wolnego handlu nie jest już wymarzonym krajem dla cudzego wywozu, ale zawsze pozostaje wielkim odbiorcą, szczególnie dla Ameryki w dziale artykułów żywności i bawełny, dla Francji zaś w dziale przemysłu luksusowego. Jest więc interes w utrzymaniu klienta i jest interes, aby klient ten miał mocną i stałą walutę. Jeżeli się tedy uwzględni te wszystkie momenty gospodarcze, musi się przyjść do wniosku, że bogate Ameryka i Francja pospieszą z pomocą „biednej“ Anglji tak, jak każdy rozumny wierzyciel pomaga chwilowo w ciężkie położenie popadłemu dłużnikowi, aby nie dopuścić do otwartego bankructwa. Funt może i prawdopodobnie będzie dalej spadał, ale tylko w tych granicach, gdzie zaczyna się interes powyższych państw w utrzymaniu wypłacalności klienta.

Miljon złotych strat

Władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie upadłości wojskowej spółdzielni spożywczej (Nowy Świat 69), która korzystała z poważnych subsydjów ze skarbu państwa.

Pasywa spółdzielni wynoszą 1 miljon złotych. Straty skarbu państwa dochodzą do 700.000 zł. Aktywa upadłej firmy są znikome.

Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Uwolnienie tow. J. Loosa

We wtorek odbyła się w Łodzi rozprawa sądowa przeciwko tow. drowi J. Loosowi, oskarżonemu o wygłoszenie... odczytu pacyfistycznego. — Oskarżonego bronił tow. Kempner.

Sąd uniewinnił tow. Loosa.

Przegląd prasy

—o—

DEKRETOWANIE NA ZAPAS

Są sprawy, które się u nas załatwia żółwim krokiem, a są takie, przy których działa tyle rozpędu, że zmiana, uwarunkowana dopiero wejściem w życie jakiejś nowej ustawy, już jest gotowa!

Nie w piśmie opozycyjnem, ani nawet w piśmie krewkiem, lecz w bardzo oględnym „Czasie“ czytamy w artykule **„Nowa pragmatyka dla profesorów szkół akademickich“**:

„Zanim jeszcze został uchwalony projekt nowej ustawy o szkołach akademickich, zanim więc jeszcze wiadomo, czy i w jakim stopniu zostanie zmieniony dzisiejszy ustrój szkół akademickich — już ogłoszono dekretem Prez. Rzpltej z dnia 27 października 1932 **„zmiany ustawy o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych“**. Zmiany te uzgadniają przepisy obecnej pragmatyki służbowej z duchem nowego projektu, pomimo, że ten jest jeszcze projektem“.

Słowa te służą za wstęp do artykułu prof. **Władysława Woltera**, który pisze o owej pragmatyce, iż „można ją krótko scharakteryzować określeniem, że profesorów potraktowano tak, jak innych „urzędników, w szczególności administracyjnych“. Tymczasem „nie można zestawiać profesora z urzędnikiem administracyjnym, nie można go nawet zestawiać z sędzią“.

„Ten ostatni jest niezawisły w ramach wymiaru sprawiedliwości, ale **sama sprawiedliwość jest wyrazem danej struktury państwowej**, zaś wymiar sprawiedliwości jest funkcją państwową. „Wolność nauczania“ nie jest pewną niezawisłością w obrębie wykonywania funkcyj państwowych, ale jest **służbą u innego pracodawcy** (prof. Wolter ma tu na myśli naukę), któremu państwo musi udzielić środków do opłacania funkcjonarjuszy, w imię dobrze zrozumianego interesu własnego“.

O pośpiechu zaś z jakim ułożono nową pragmatykę wyraża się autor, że skoro „obowiązuje dotąd dawna ustawa, a o nową ustawę toczy się dopiero spór“ — to „dopiero rozstrzygnięcie tego sporu powinno było zadecydować o pragmatyce służbowej, a z eskontowaniem zgóry niełatwo się zgodzić“.

„TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE!“

Na takie wołanie decyduje się i sanacyjny „Expres Zagłębia“, który, lecąc na poczytność, nie może zatykać uszu na skargi, dochodzące ze świata pracy. Otóż ów „Expres“ tak ocenia wartość dawnej, a obecnej opieki nad pracą:

„Ochrona pracy dziś prawie nie istnieje. Powołane do tego celu **inspektoraty pracy stały się zabawką w rękach przemysłowców.** Najwyższe dobro państwa — **praca** — została **zepchnięta do najniższej roli**, a świat pracy w najskrajniejszej nędzy czeka lepszego jutra“.

A dalej „Expres“ wykrzykuje:

„Czas najwyższy, by rząd przystąpił energicznie do obrony interesów świata pracy. Tak dalej być nie może!“

Jak widzimy, i w prasie sanacyjnej od czasu do czasu odzywa się głos nieukontentowania z „radosnej twórczości“.

„POLITYCZNY“ OBIAD

W dłuższym artykule, zatytułowanym **„Sanacyjne zwycięstwo w polityce zagranicznej“** pisze środowa „Polonja“ (Nr. 2927) między innemi o wspólnym obiedzie Paul Boncoura z p. Beckiem — czem, jako sukcesem p. B. przechwala się BB.

„Paul Boncour jest, jak wszyscy francuscy dyplomaci człowiekiem zbyt dobrze wychowanym, aby zdradzić, jak smakował mu obiad i towarzystwo p. Becka, który razem z p. Kostkiem Biernackim przygotowywał Brześć i zaglądał do niego w mundurze lotnika, podczas „państwowego wychowywania“ w nim przywódców opozycji. P. Paul Boncour wysłał wtedy energiczny protest do Polski, do sprawców Brześcia, przeciwko metodom brzeskim“.

Krwawe plamy na folwarkach

W ostatnich latach wszystko uczyniono, żeby jaknajbrutalniej zgnieść poczucie człowieczeństwa wśród szerokich **rzesz fornalskich**.

Z niewolnika powstał wraz ze świtem niepodległości robotnik rolny — **równoprawny dziedzicowi obywatel**. Szeroką piersią wchłonął w siebie poczucie godności wolnego pracownika na najważniejszym warsztacie pracy, ziemię oswobodzoną z pod jarzma zaborcy, z którą zrósł się w codziennym trudzie od wieków pokochał jeszcze mocniej jako swoją, wolną i polską. Wiele dał z siebie w czasie boju o wyzwolenie polityczne kraju. Czerwieniły się i w 1920 roku krwawe plamy krwi fornalskiej, kiedy robotnik rolny bronił swego warsztatu pracy przed najazdem ze wschodu, bronił Polski, bronił ziemi, którą sercem całem darzył, z wiarą, iż przyjdzie chwila wymarzona, a uroczystemi przyrzeczeniami rządu zapowiedziana, chwila przejęcia umiłowanego warsztatu pracy na własną gospodarkę która przyniesie utrwalenie jego pozycji obywatelskiej.

Mijały lata. Pozostały strzępy ze snu o ziemi. Gorzej — pod obuchem rosnącej pychy i zawiści szlachty — robotnik rolny—obywatel wrócił do roli niewolnika do roli, która w duszy jego głęboką ranę otworzyła, albowiem rola ta znana mu od wieków w warunkach panowania szlachty, a później obcego najeźdźcy, przypadła mu w udziale również i dzisiaj, kiedy wolną jest jego ojczyzna, a on sam już poczuł się wolny

Wróciły dawne czasy. Nieopisana nędza, pogłębiona złą wolą ziemiaństwa a niesprawiedliwemi orzeczeniami Nadzwyczajnych Rządowych Komisyj Rozjemczych — wypełnia czworaki Dziedzice nie płacą, zaciągając bezceremonjalnie bezprocentowe pożyczki z groszy fornalskich. Zaległości sięgają nieraz za kilka lat wstecz. Głodowe strajki — to zjawisko normalne Warunki pracy — pańszczyźniane. Stosunek ziemiaństwa coraz bardziej zuchwały i nie ludzki. I niema znikąd ratunku niema władzy, która byłaby mocna wnieść sprawiedliwość, a walka organizacyi fornalskich coraz bardziej utrudniona na coraz większe napotyka szykany administracji. A z wiosną rozpoczyna się dzika, beznadziejna wędrówka tysięcy „bandosów", bez pracy w kraju, bez możności znalezienia pracy zagranicą.

To jest tło sprawy, którą przed kilku dniami rozstrzygał Sąd Apelacyjny w Warszawie. **Dzierzgowski Teodor** administrator maj. **Sulinowice** pod Kaliszem, ziemianin, strzela do robotnika rolnego—Antoniego **Czemerysa**. Strzela w biały dzień, ponieważ parobek nie ukłonił się mu, a na zwróconą uwagę rzucił z głębi duszy słowa: „psiakrew dziedzicu". Obraził się ziemianin „Ratował honor" wobec żony z którą właśnie przechodził, „ratował honor" oficera rezerwy. Ale czy zastanowił się że to przekleństwo parobka było podyktowane rozpaczą człowieka, rozpaczą, wywołaną jego obszarniczą pychą jego współodpowiedzialnością za położenie rzeszy fornalskiej w Polsce.

W Sądzie Okręgowym **Dzierzgowski** otrzymał 6 miesięcy twierdzy, a jako wynagrodzenie za rany otrzymał **Czemerys 38 zł.** Sąd Apelacyjny zmienił wyrok na rok aresztu... I wszystko...

„Zelżony ziemianin postrzelił zuchwałego parobka" — pisała prasa brukowa endecka, sanacyjna, ale nie zastanowiono się nad sprawą odwrotną, gdyby zelżony parobek również w towarzystwie żony, ale jako zwykły szeregowiec, postrzelił zuchwałego dziedzica Jakby to było? Zapewne lepiej wyszedł parobek, że to jego krew polała się wprawdzie na zmasakrowanej kulami, twarzy nie odbija się pomiędzy bliznami wyraz szacunku dla dziedzica, to pewna, ale jakie byłoby jego życie gdyby to on swój honor, honor człowieka, polskiego żołnierza, ratował rewolwerem.

Jeszcze nie przebrzmiała ta sprawa a znowu właściciel majątku Pączewo pow. Starogardzkiego, Władysław **Laskowski**, zastrzelił robotnika rolnego Franciszka **Brylowskiego**, oraz ciężko zranił jego 15-letniego syna. Młody **Brylowski** złamał koło u wozu dziedzica który za to uderzył kilkakrotnie chłopca. Kiedy ojciec pomstował na krzywdę syna padł trupem z ręki dziedzica Młodego **Brylowskiego** odwieziono do szpitala. Czy tragedja ta wymaga jeszcze komentarzy?

Czerwienią się krwawe plamy na folwarkach w Polsce. Z ręki obszarników padają trupy i ranni z fornalskiej braci. Wraz z niemi padają coraz niżej i niżej prawa człowieczeńskie i obywatelskie robotnika rolnego. Wracamy do czasów, które tak smutnie zapisały się w dziejach Polski.

Odpowiedzialność za konsekwencje nie nas obciąża. **S. N.**

Wilanów przechodzi w ręce Państwa

Historyczna siedziba królewska **Wilanów**, należąca dotychczas do rodziny **Branickich**, ma przejść w ręce Państwa.

Braniccy uważają, że nie mogą dokładać do Wilanowa, który ze względu na reprezentacyjny charakter musi być utrzymany na odpowiednim poziomie.

Rokowania w tej sprawie podobno są prowadzone i cała transakcja ma być sfinalizowana wkrótce, przyczem część należności państwa z tytułu zaległych podatków ma być odrazu przez państwo potrącona.

Manipulacje z ceną cukru...?!

Cena cukru, jak wiadomo, została obniżona o 20 gr. na kilogramie Skutkiem tego cukier w sprzedaży detalicznej, z ceny dawniejszej 1.60 zł spadł **na 1.40 zł.**, i po tej cenie sprzedawany jest przez wszystkie sklepy warszawskie od początku zniżki. Drożej kosztował tylko grubszy kryształ względnie kostka.

Otóż obecnie z tą ceną rozpoczynają się jakieś ciekawe manipulacje zdążające **do podrożenia cukru o 5 gr. na kilogramie!**

Mianowicie w prasie ukazał się komunikat o posiedzeniu warszawskiej „Komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej" na której uchwalono **„nowy cennik towarów maczno - kolonjalnych"** wprowadzający zmiany „w nomenklaturze i cenach szeregu towarów"...

A dalej czytamy w komunikacie: „dotąd cena kryształu **wynosiła 1 zł 50 gr. (?!)**, obecnie zaś kryształ **będzie kosztował 1 zł. 45 gr.**, kryształ zaś gruby rafinowany **1 zł 50 gr.**".

W powyższym mętnym komunikacie jak widzimy, **cena cukru 1 zł 40 gr.**, którą ogłosiły wszystkie sklepy warszawskie natychmiast po obniżce i którą wszędzie jednakowo pobierały **gdzieś się zagubiła**, gdyż o cenie tej **zupełnie się już nie wspomina**

Tylko dla upozorowania **podwyżki ceny o 5 gr.**, w komunikacie twierdzi się fałszywie, że kryształ kosztował dotąd rzekomo 1.50 zł. i że obecnie „obniżasię" go na 1.45 zł Jest to jakaś mętna manipulacja, wprost **spekulująca na kieszenie spożywców** manipulacja przeciw której winny wystąpić władze...

Przyczyna tej manipulacji leży zapewne w fakcie, iż rząd nałożył **specjalne opłaty od cukru** na „pomoc dla bezrobotnych" Ale oficjalne komunikaty ogłaszające powyższą opłatę, **zapewniły kategorycznie, że przez wprowadzenie jej, cukier absolutnie nie podrożeje.**

Więc jakżeż teraz będzie? I jak wobec komunikatu „Komisji cennikowej spożywczo - kolonjalnej" **będą teraz wyglądały** kategoryczne zapewnienia czynników „miarodajnych"?...

Boć jednak ostatecznie wyjdzie na to, że opłaty od cukru — podobno nie mające obciążać spożywców — **w rezultacie jednak przerzucone zostaną na szerokie masy nawet najbiedniejszych ludzi**, dla których pierwotna obniżka ceny cukru przecież stwarzała możność spożycia od czasu do czasu choćby „szczypty" artykułu, który tak bardzo „krzepi"...

Jeżeli zatem dawniejsze oficjalne zapewnienia, iż konsumcja cukru **żadnemi opłatami „na rzecz bezrobotnych" obarczoną nie zostanie**, nie były wprowadzaniem ludzi w błąd, jak należałoby sądzić, tedy władze niewątpliwie przeciwstawią się próbom podwyższenia obecnej ceny cukru.

K.

Moja kandydatura

Artykuł tow. N. Thomasa, kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych z ramienia partji socjalistycznej

Jestem kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych, ponieważ Ameryka potrzebuje gwałtownie wielkiego planu ekonomicznego, który dać jej może jedynie **Socjalizm.**

Kraj, w którym będzie tej zimy conajmniej 13.000.000, a może i 20.000.000 robotników umierających z głodu, gdzie 200.000 młodocianych włóczy się po kraju w poszukiwaniu dachu i chleba, potrzebuje się przetworzyć na gruncie ekonomicznym. Stare partje wykazały swą niemoc, prezydent Hoover wraz z republikanami widzieli jedyny ratunek w udzielaniu subsydjów wielkim przedsiębiorstwom i bankom. Za wyjątkiem Rosji sowieckiej żaden kraj nie utopił tak kolosalnych kapitałów w różnych przedsięwzięciach. Opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych zaczyna zdawać sobie sprawę, że rozwiązanie musi być inne, i to się przejawia we wzroście głosów socjalistycznych, w r. 1928 było ich zaledwie 250.000, obecnie około 2 miljonów. Te głosy pozwolą nam wyrwać z nędzy i rozpaczy 25 miljonów Amerykanów, kredyty na walkę z bezrobociem muszą być uchwalone, jak również musimy przeprowadzić ustawowe ubezpieczenie od braku pracy.

Nasza akcja wyborcza otwiera ludziom oczy, powstają wszędzie oddziały Partji Socjalistycznej. Amerykańska Federacja Pracy idzie z nami ręka w rękę, a tak zw. średnia klasa i pracownicy w kołnierzyku zaczynają sobie uświadamiać, że los ich związany jest z klasą robotniczą. Te wybory są dla nas etapem w pochodzie ku socjalizmowi.

Kraj, w którym szerokie masy ludowe są głodne wpośród nagromadzonych bogactw, musi szukać rozwiązania w socjalizmie, jako jedynej deski ratunku. Musimy zbudować potężną organizację polityczną przy pomocy Trade Unionów, organizacji spółdzielczych i rolnych. Nasze najbliższe żądania są:

1) Uchwalenie kredytu 5 miljardów dla bezrobotnych;
2) Uchwalenie kredytu 5 miljardów na roboty publiczne;
3) Dzień pracy 6-cio godzinny i tydzień 5-cio dniowy bez obniżki płac;
4) Organizacja nowoczesna pośrednictwa pracy;
5) Ubezpieczenie od bezrobocia oparte na udziale państwa i pracodawców;
6) Emerytury robotnicze dla mężczyzn i kobiet lat 60-ciu.

Oto co narazie musimy przeciwstawić brutalnemu wyzyskowi. Co zaś do miłego pana Roosevelta i demokratów wiemy o nich tylko tyle, że pragną zdobyć władzę, ale pozatem w chwili tak tragicznej nie są w stanie dać żadnego realnego programu, dają nam piwo, gdy miljony ludzi nie mają na chleb. Wobec bankructwa republiki i demokracji, szerzy się propaganda faszyzmu, ale nie wyrzekliśmy się demokracji i nie damy się wziąć za gardło „dobremu dyktatorowi". Musimy budować drogi, mosty, zniszczyć nory, w których gnieździ się ⅓ naszej ludności, znieść prace dzieci, bo nie zapominajmy, że podczas gdy odsunięto od pracy 10 miljonów ludzi dorosłych, 2 miljony dzieci zaprzęgnięto do pracy.

Wreszcie kandydatura moja występuje pod hasłem **„precz z wojną"**. Narody żyją dziś pod groźbą wojny, której celem jest wyłącznie zdobycie przewagi ekonomicznej.

Norman Thomas.

Żerowanie na „ideologji"

Już tylu ludzi sparzyło się na rozmaitych kombinatorach, sprzedających biusty, portrety, pocztówki i t. d., a ponimo to wciąż jeszcze są naiwni, którzy dają się naciągać przez sprytnych wydrwigroszów.

Takimi spryciarzami okazali się trzej panowie: **E. Lukański, M. Sobolewski i Tadusz Kozłowski**, którzy przy ul. Wilczej Nr. 23 w Warszawie założyli **„Zrzeszenie oficerów inwalidów"**. „Instytucja" drukowała odezwy, rozsyłała prospekty i rozwijała bardzo ożywioną działalność przy inkasowaniu pieniędzy na pomoc materjalną dla oficerów" Wydała nawet jeden numer czasopisma, **które nie zostało skonfiskowane**, p. t. **„Tętno Polski"**.

Ale, że z powodu kryzysu „tętno" ogólne jest obecnie mocno osłabione więc trzeba było co innego robić. Zaczęto drukować na tkaninie portrety p. Prezydenta i marszałka **Piłsudskiego** i portrety te sprzedawać!

Sprzedaż odbywała się w ten sposób, że najpierw jakiś „pułkownik" telefonował do firmy lub instytucji, że zgłoszą się „delegaci" inwalidów, których należy przyjąć i kupić od nich portrety, przyczem „pułkownik" zaznaczył, że nadpłaty będą mile widziane.

Obecnie wyszło na jaw, że **„zrzeszenie"** wcale **nie było zarejestrowane.**

Trzej wymienieni na początku panowie powędrowali do więzienia.

Takim i podobnym wypadkom **nadużywania nacisku «góry» sprzyja ta okoliczność, że nacisk taki jest stale wywierany i że co pewien czas prasa „sanacyjna" wypuszcza jakieś numery imieninowe, jubileuszowe i t. d. do których kupcy i przemysłowcy muszą dawać ogłoszenia**, gdyż — jak twierdzą **akwizytorzy wydawnictw „sanacyjnych" grożą firmom bojkotem i przerwaniem zamówień rządowych.**

40-lecie „Naprzodu" — 40-lecie PPS

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

Czterdzieści lat mija, od chwili powstania POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ, czterdzieści lat ofiarnej, nieugiętej walki o niepodległość, wolność, prawa ludowe, o Socjalizm.

Z czterdziestoleciem Partji schodzi się CZTERDZIESTOLECIE najstarszego pisma socjalistycznego w Polsce

„NAPRZODU",

który niezachwianie i wytrwale stał i stoi na straży interesów klasy robotniczej zarówno w czasach zaborczych jak i w dobie obecnej.

DNIA 4 GRUDNIA 1932 proletarjat Krakowa i okręgu krakowskiego uczci

UROCZYSTYM OBCHODEM

jubileusz Partji i swego pisma.

Przedpołudniem o godz. 10 odbędzie się w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

AKADEMJA,

na której przemawiać będą: imieniem CKW PPS tow. poseł Tomasz Arciszewski, imieniem Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów i redakcji „Robotnika" tow. poseł dr. Herman Lieberman i tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski, imieniem Zarządu Głównego TUR tow. senator dr. Stefan Kopciński, imieniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych i OKR PPS Kraków-miasto poseł krakowski tow. Zygmunt Żuławski, imieniem okręgu śląskiego PPS tow. poseł Tadeusz Reger.

Wieczorem tego samego dnia o godz. 6 w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5) urządza Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego

UROCZYSTY WIECZÓR

na którym wygłosi przemówienie tow. poseł Kazimierz Czapiński, poczem odegraną zostanie przez zespół teatru TUR inscenizacja dramatyczna

„PPS W PRACY I W BOJU"

tow. J. Krzesławskiego.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej, aby zamanifestować wierność sztandarom PPS, aby dać wyraz swej niezłomnej woli zdobycia ustroju socjalistycznego.

Wzywa się wszystkie komitety PPS województwa krakowskiego, aby wysłały na uroczystości jubileuszowe swoich delegatów.

Okręgowy Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto.

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Czwarty dzień awantur we Lwowie

Wczorajszego dnia demonstracje antyżydowskie we Lwowie były dalej kontynuowane. Silnie wzmocnione posterunki policyjne rozpraszały demonstrantów. Na poczcie głównej, na tle zamieszek, mających miejsce na mieście, miał we wtorek miejsce nagły skon 45-letniego urzędnika Hartmana, chorego na sklerozę i wadę serca. Ruch uliczny zmalał do minimum. Mieszkańcy, chcąc uniknąć ewentualnego poturbowania, wolą pozostawać w domu. Co chwila ktoś wracający z miasta przynosi świeżą historję o jakimś napadzie na akademika, czy żyda. Na rachunek wybryków idą nawet różne wykroczenia i pobicia, które mają miejsce każdego dnia, w mniejszym lub większym stopniu. Fantastyczne te wieści podniecają atmosferę, dezorjentują ogół i wywierają niepożądane następstwa.

W związku z sytuacją kurator lwowski zakazał młodzieży szkolnej przebywać po godzinie 6 wieczorem na ulicach. Zakaz ten odnosi się do uczniów szkół powszechnych, średnich i szkół zawodowych. Nad stosowaniem się do tego rozporządzenia ma czuwać grono nauczycielskie.

Przy rozpraszaniu demonstrantów policja użyła bomb łzawiących i hydrantów.

Na ucznia drukarskiego Sojkę Michała dokonano napadu na ul. Zygmuntowskiej. Napadnięternu przecięto brzytwą szyję oraz nos. Sprawcą napadu okazał się fryzjerski pomocnik Rosenberg. Jak już wczoraj donosiliśmy, na ul. Kopernika raniono wystrzałem rewolwerowym studenta chemji na politechnice, Zygmunta Zamorskiego, filara młodzieży sanacyjnej i bohatera w głośnym procesie dra Tomaszewskiego.

O godzinie 11 przedpołudniem po nabożeństwie żałobnym za duszę Grodkowskiego w kościele Jezuitów, rozruchy w mieście wzrosły na sile, jednak są likwidowane przez bardzo silne oddziały policyjne.

Ofiarą wybryków antyżydowskich padli: urzędnik województwa tarnopolskiego inż. Kral i urzędnik M. K. O. Deszberg. Aresztowano i zraniono kilkadziesiąt osób.

Wedle otrzymanych informacyj — ubiegłego wtorku pogotowie ratunkowe zaopatrzyło 120 osób.

Wczoraj zauważyć się dało w mieście

PEWNE USPOKOJENIE.

Po nabożeństwie studenci udali się na wiece, zwołane w auli uniwersytetów i w domu techników, gdzie nawoływano do spokoju. Równocześnie ukazała się odezwa rektorów wyższych uczelni, ostrzegająca studentów przed rozruchami, zagrażającemi bezpieczeństwu publicznemu i szkodzącemi państwu. Odezwa kończy się apelem do studentów, aby nie dali się wytrącić „z równowagi" i nie działali przeciw interesom państwa. — Ogłoszono również wznowienie wykładów na uniwersytecie w piątek 2 grudnia. Mimo wszystko notowano jeszcze w dniu wczorajszym wypadki poturbowania przechodniów. Również w pociągach podmiejskich, a nawet dalekobieżnych zdarzyły się wypadki nagabywania podróżnych. Według komunikatu urzędowego zanotowano wczoraj jeszcze około 30 wypadków lekkich kontuzyj cielesnych, doznanych przez przechodniów.

W nocy na środę, na przedmieściach, awanturnicze elementy usiłowały dopuścić się grabieży. Wystąpienie policji jednak zamiary tych elementów udaremniło. W związku z ostatniemi wypadkami aresztowano i przytrzymano w areszcie 52 osoby, z których 90 procent, to osobnicy, którzy już z kodeksem karnym byli niejednokrotnie w kolizji.

ARESZTOWANO

też dwóch osobników pod zarzutem strzelania do studenta Zamorskiego onegdaj na ul. Kopernika.

Wieczorem wzmocniono w mieście posterunki policyjne. Kupcy, mimo pewnego uspokojenia umysłów, w dalszym ciągu mają sklepy pozamykane.

Szumowiny w Krakowie chcą wywołać rozruchy antyżydowskie

We wtorek późnym wieczorem krakowska wszechpolska młodzież akademicka za przykładem swych kolegów ze Lwowa usiłowała urządzić burdę uliczną. Poczęły się zbierać w śródmieściu grupki studentów, do których przyłączyły się szumowiny złożone ze złodziejaszków i apaszów. Policja rozpędziła zbiegowisko. Część z nich przedostała się na ul. Starowiślną i Wielopole i szła z okrzykami: „bić żydów". Demonstranci wybili kilka szyb na parterze budynku „Il. Kurjera" i w pobliskiej restauracji. Wkrótce potem demonstranci zostali rozproszeni. Wczoraj rano przy gmachach uniwersyteckich krążyły patrole policyjne. Przed Collegium novum na plantach gromadziła się młodzież i nie wpuszczała do wnętrza żydów-akademików. W południe zdziczała młodzież wyłapywała akademików-żydów, wracających z wykładów i okładała ich kijami. To bezprzykładne zachowanie się grupki narodowej młodzieży akademickiej spotkało się z wielkiem oburzeniem przechodniów.

* * *

ODEZWA REKTORA

We wszystkich gmachach Uniwersytetu Jagiellońskiego została wczoraj wywieszona następująca odezwa rektora:

W Krakowie, dnia 30 listopada 1932 r.

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ!

Wczoraj i dzisiaj zaszły w obrębie gmachu Uniwersytetu niesłychane przykre wypadki gwałtownego usuwania kolegów z sal wykładowych. Są to postąpienia niegodne młodzieży polskiej, która uznana jako dojrzała i dopuszczona do korzystania z wolności akademickiej, powinna sobie zdawać sprawę, jak ma się zachować, że wszelkie brutalne wystąpienia nie licują z jej charakterem [illegible] którzy mają tworzyć w przyszłości elitę społeczeństwa, że argumentem mogą być, iż młodzież na używanie swobód akademickich nie zasłużyła. Mam pełną nadzieję, że te wypadki więcej się nie powtórzą i nie zmuszą mnie do dalej idących zarządzeń dla zapewnienia spokoju w Uniwersytecie.

Rektor Uniw. Jagiell.:
Stanisław Kutrzeba.

* * *

W gmachach krakowskich szkół akademickich rozlepiono zawiadomienie do młodzieży, że jeżeli podczas zebrań lub wykładów zjawią się na nich słuchacze innych uczelni akademickich i na wezwanie nie opuszczą zebrania lub wykładu w ciągu 10 minut, będą relegowani ze swojego zakładu, do którego uczęszczają. Zawiadomienie to jest słuszne, gdyż bardzo często młodzież akademicka zjawiała się w innych szkołach wyższych podczas rozruchów i tam w wielkiej mierze przyczyniała się do awantur.

EKSCESY NA POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Dziś na politechnice wybuchły ekscesy antyżydowskie, wskutek czego politechnika została aż do odwołania zamknięta.

Papen czy Schleicher?

Mimo że już minęły prawie 4 tygodnie od wyborów do Reichstagu i mimo że rząd Papena jest już od dwóch tygodni w stanie dymisji, nie udało się mimo nieskończonych rozmów i list utworzyć nowego gabinetu. Teraz sprawa stoi tak, że albo generał Schleicher utworzy gabinet z nadzieją na tolerancję stronnictw albo Papen wróci na czele bojowego gabinetu prezydjalnego, co musi pociągnąć za sobą rozwiązanie parlamentu bez równoczesnego rozpisania nowych wyborów.

Konferencje Schleichera obejmują stronnictwa od socjalistów do centrum, nie wyłączając hitlerowców. Ze strony socjalistów był na konferencji pos. Breitscheid, który oświadczył generałowi, że o tolerancji jego gabinetu przez socjalistów niema mowy i że wogóle nie chcą z żadnym gabinetem prezydjalnym mieć do czynienia. Od hitlerowców jasnej odpowiedzi Schleicher nie otrzymał — hitlerowcy chcieliby i boją się. Chcieliby dorwać się bodaj części władzy, ale Hitler upiera się jeszcze przy pełnej władzy; boją się rozwiązania parlamentu, gdyż ostatnie wybory w różnych gminach przyniosły im spadek głosów.

Dla dodania swemu ewentualnemu gabinetowi poloru robotniczego, Schleicher nawiązał kontakt z organizacjami zawodowemi tak socjalistycznemi (wolnemi) jak i chrześcijańskiemi (centrowemi). Ze strony pierwszych otrzymał odpowiedź, że, zanim wogóle władzą się w rozmowę, musi być zniesione rozporządzenie Hindenburga z 5 września o przymusowej obniżce płac i muszą znać plany rządu co do zatrudnienia bezrobotnych. Wobec tych żądań i ta kombinacja niema widoków powodzenia tak, że misję Schleichera uważają za nieudałą.

Na widownię wysuwa się tedy czysty gabinet prezydjalny z Papenem czy innym junkrem na czele. Gabinet ten nie próbowałby nawet stanąć przed parlamentem 6 grudnia, wiedząc zgóry, że z miejsca otrzymałby wotum nieufności. Pozostaje więc rozwiązanie parlamentu, co byłoby jawnem złamaniem konstytucji. Ale junkrzy przed tą ewentualnością nie cofną się — wszak mają w rękach wojsko i policję. „Odtrutką" na złamanie konstytucji ma być manifest Hindenburga do narodu, wyjaśniający przyczyny takiego postępowania „wyższemi koniecznościami państwowemi".

HITLER A SCHLEICHER

Berlin, 30 listopada. Zapowiadane na dziś przed południem spotkanie ministra Reichswehry v. Schleichera z Hitlerem nie doszło do skutku, ponieważ Hitler nie przyjechał do Berlina. Po wielu różnych domysłach stwierdzono ostatecznie, że Hitler wyjechał wczoraj wieczór do Weimaru i jak z kół narodowo-socjalistycznych donoszą, nie kwapi się wcale do rozmowy, uważając, iż jest bezcelowa. Mimo wszystko v. Schleicher spodziewa się, że Hitler przyjedzie wieczór do Berlina. Decyzja prezydenta Rzeszy w sprawie nominacji kanclerza, zapowiadana na dziś w południe, została odroczona.

Berlin, 30 listopada. Nawiązując do zawodu, jaki Hitler sprawił Schleicherowi z powodu nie przybycia do Berlina, organ hitlerowski „Angriff" pisze: Wbrew oczekiwaniom Hitler nie przyjechał dziś przedpołudniem do Berlina. Ponieważ

po stronie przeciwnej wciąż jeszcze nie zdecydowano się na postawienie sprawy interesu narodowego przed antypatjami osobistemi, nie można zrozumieć, w jakim celu miałyby być prowadzone nowe pertraktacje. Toteż Hitler uważa walkę przedwyborczą w Turyngji za rzecz ważniejszą, niż konferencja z Schleicherem i dlatego pojechał do Weimaru.

Berlin, 30 listopada. Oczy sfer miarodajnych zwrócone są obecnie w kierunku Weimaru, gdzie dziś popołudniu odbył Hitler konferencję z przywódcami swej partji. Generał v. Schleicher spodziewa się, że jeśli nie dziś, to jutro przyjedzie Hitler do Berlina i że wreszcie będzie się mógł z nim rozmówić. Hitler tymczasem nie okazuje ku temu żadnej chęci, a przynajmniej zachowuje się w ten sposób, jakoby mu nie zależało na spotkaniu z Schleicherem. Nastawienie sfer miarodajnych jest dziś takie, że czyni wrażenie, jakoby oczekiwały jedynego zbawienia od Hitlera i wprost zabiegały o jego łaskę. „Angriff" w swem wydaniu nocnem pisze, że jeśli dotychczasowy kurs sfer miarodajnych nie ulegnie zmianie, to wszelkie rozmowy z Hitlerem nie będą miały żadnej wartości. Poza tem dziennik wyraża powątpiewanie, aby Hitler myślał wogóle o przyjeździe do Berlina. Wobec takiego stanu rzeczy, nie należy się spodziewać rychłej decyzji prezydenta Hindenburga. W Weimarze odbyła się dziś konferencja przywódców hitlerowskich. — Wzięli w niej udział: Hitler, Goebbels, Frick, Goering i Roehm. W sprawie tej nie wydano żadnego ogłoszenia.

TELEGRAMY

—o—

167.000 BEZROBOTNYCH A TYLKO 45.000 POBIERA ZASIŁKI

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 26 listopada wynosiła 167.370, o 6693 więcej niż w poprzednim tygodniu. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosi 71264, wzrost o 71.

Dziś odbyło się posiedzenie głównego zarządu funduszu bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetowy na grudzień. Na zasiłki preliminuje się 2,272.550 zł. Liczba bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków przewidywana jest na 45.000.

MONOPOL NA KAWĘ W ZAMIAN ZA WYWÓZ ŻELAZA

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Przed kilku dniami jedna z agencyj prasowych zaprzeczyła, jakoby miał być wprowadzony monopol importu kawy. Dzisiejsza „Iskra" donosi, że wczoraj minister przemysłu i handlu wydał zarządzenie, w myśl którego stosowanie ulgowego cła na kawę może być zastosowane **wyłącznie przez „polską centralę importu kawy" i związek polskich hut żelaznych,** ponieważ import kawy został ściśle związany z aktualnie zawartą na warunkach kompenzacyjnych transakcją eksportowo-hutniczą.

NOWE 5-ZŁOTÓWKI

Warszawa, 30 listopada (tel. wł.). Ministerstwo skarbu komunikuje, że w najbliższych dniach zostaną wypuszczone nowe monety 5-złotowe, których rysunek jest tensam, co na monetach 10 i 2-złotowych.

KONIEC „DEKRETÓW" W GDAŃSKU

Gdańsk, 30 listopada. Sejm gdański przyjął dziś wniosek komunistyczny domagający się natychmiastowego zniesienia ustawy o pełnomocnictwach. Na podstawie tej uchwały senat gdański nie będzie mógł wydawać dekretów z mocą ustawy. Za przyjęciem wniosku głosowali komuniści, socjaliści i hitlerowcy.

UTONIĘCIE OFICERÓW-RYBAKÓW

Berlin, 30 listopada. Koło Warnemünde zatonęła łódź rybacka, przyczem 3 rybaków poniosło śmierć. Dwóch z nich było oficerami marynarki handlowej, którzy pozbawieni pracy zawodowej z powodu kryzysu, kupili sobie łódź rybacką i utrzymywali się z połowu ryb.

MIĘDZYNARODOWE POROZUMIENIE CO DO PODROŻENIA NAFTY

Paryż, 30 listopada. Rozpoczęła się tu wczoraj międzynarodowa konferencja naftowa zmierzająca do ograniczenia produkcji i **podwyższenia ceny nafty o 25 procent.**

Nowa „interpretacja" konstytucji

Nie ulega wątpliwości, że podpisanie polsko-sowieckiego paktu o nieagresji jest ze względów politycznych pożądanem wydarzeniem. Utrzymanie poprawnych, jeżeli już nie można przyjaznych, stosunków z naszym sąsiadem wschodnim jest w czasie tak ciężkim koniecznym środkiem ostrożności, tembardziej że, niestety, druga nasza granica przyprawia nam wiele kłopotów i dużo niepewności.

Polska podpisała ten pakt, nie oglądając się na Rumunję, mimo że sojusz obu państw jest niewątpliwie skierowany przeciw Rosji. Rumunja tj. obecny kierownik jej polityki zagranicznej p. Titulescu, uważa taki pakt za zbędny, ponieważ jego zdaniem pakt Kelloga zupełnie wystarcza jako instrument przeciwwojenny. Każdy jednak wie, że odmowa podpisania paktu przez Rumunję mało ma wspólnego z ideałem, którego wyrazem ma być pakt Kelloga. Tu chodzi poprostu o podkreślenie starego stanowiska rumuńskiego, wedle którego Besarabja nie może być przedmiotem dyskusji, podczas gdy Rosja właśnie Besarabji paktem objąć nie chciała, tj. nie chciała uznać jej aneksję przez Rumunję za sprawę na wieki przesądzoną.

Stanowisko Polski znalazło potwierdzenie ze strony Francji, która w 48 godzin po Polsce pakt z sowietami podpisała. Pod tym więc przynajmniej względem polityka Polski pokrywa się z francuską, czego o wielu innych płaszczyznach polityki międzynarodowej powiedzieć nie można. Jest to szczególnie niepożądane w obecnej chwili, gdy ważą się losy konferencji rozbrojeniowej, gdy robi się duże wysiłki dla utrzymania przy niej Niemiec, gdy zbliża się termin konferencji pięciu mocarstw: Anglj, Francji, Włoch, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, która bez Polski poweźmie pierwszorzędne decyzje dotyczące i Polski.

Cóż z tego niewątpliwego sukcesu naszej polityki zagranicznej, jaką jest ten pakt równocześnie z Francją zawarty, kiedy u nas nawet i z takiej okazji korzysta się dla zademonstrowania wobec swoich i obcych, że żyjemy w specjalnych warunkach? Pakt o nieagresji został ratyfikowany przez prezydenta Rzplitej pod konstytucyjną odpowiedzialnością właściwych ministrów — pominięto więc Sejm, posługując się znaną metodą „interpretacji" artykułu 48 konstytucji, stwarzając pożądany dla sanacji a niebezpieczny dla życia konstytucyjnego precedens.

Jest to sprawa tembardziej rażąca, że nie było żadnej potrzeby wyeliminowania Sejmu. Pomijając fakt, że rząd rozporządza większością zapewniającą aprobatę jego poczynań, to w tym wypadku także opozycja nie miała powodu sprzeciwić się paktowi, wychodząc z założenia, że każdy krok zmierzający do powiększenia sumy utrzymania pokoju leży w interesie całości państwa. W tym wypadku nie było mowy o „partyjnictwie" czy innym straszaku sanacyjnym. A przecież urządzono ucieczkę przed Sejmem, wprowadzono siłą faktu nowe metody w traktowaniu zagadnień polityki międzynarodowej, zaostrzono rozłam między obiema częściami Sejmu. We Francji z pewnością nie spróbują nawet takich sztuczek; tam pakt pójdzie normalną drogą przed parlament. U nas widocznie uprawia się sztukę dla sztuki — interpretacja jest ważniejsza niż interes państwowy.

Naokoło sprawy długów wojennych

ATAK PRAWICY NA HERRIOTA

Paryż, 30 listopada. Premjer Herriot zgodził się wystąpić dziś wieczór przed zjednoczoną komisją finansową i zagraniczną Izby celem udzielenia informacyj w sprawie długów wojennych, odrzucił jednak stanowczo podjęcie w Izbie dyskusji nad wnioskiem Marina, oświadczając, że dyskusja nie jest pożądana, dopóki rokowania z Ameryką nie zostaną zakończone. Poza tem Herriot zapewnia, że decyzja w sprawie raty grudniowej nie zostanie powzięta bez uprzedniego zwrócenia się w tej sprawie do parlamentu. — Wniosek Marina żąda, aby Izba oświadczyła, że Francja nie nałoży na swych podatników ciężarów, wynikających z układu dłużnego, o ile Niemcy zwolnione zostaną od spłat reparacyjnych. Francja w żadnym wypadku nie zapłaci Ameryce więcej niż sama otrzyma od Niemiec. Nie godzi się również Francja na żadne koncesje w dziedzinie bezpieczeństwa lub taryf celnych w zamian za redukcję lub skreślenie długów wojennych. — Gdyby się komisja wypowiedziała przeciw wnioskowi, Marin zamierza wnieść go na plenum Izby przez zebranie 50 podpisów. Herriot zapowiedział postawienie w tym wypadku kwestji zaufania.

ZBLIŻENIE POGLĄDÓW FRANCUSKO-AMERYKAŃSKICH

Paryż, 30 listopada. Premjer Herriot odbył wczoraj wieczór trzecią z kolei konferencję z delegatem amerykańskim Norman Davisem. Rozmowa prowadzona była w obecności ministra wojny Paul Boncoura. „Petit Parisien" dowiaduje się, że dzięki darowi przekonywania Herriota i gotowości Davisa do osiągnięcia porozumienia doszło do zbliżenia obu poglądów.

NOTA ANGIELSKA

Londyn, 30 listopada. Rada ministrow na dwugodzinnem posiedzeniu zajmowała się wczoraj wieczór opracowaniem noty do rządu amerykańskiego, która w głównych zarysach została ustalona. Pozostają jeszcze do opracowania drobniejsze szczegóły, co do których na wczorajszem posiedzeniu nie osiągnięto porozumienia. Dzisiejsza prasa poranna sądzi, że rata grudniowa zostanie Ameryce zapłacona nie w dolarach, lecz w złocie.

LITWINOW O PAKCIE FRANCUSKO-SOWIECKIM

Paryż, 30 listopada. „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego korespondenta moskiewskiego z komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem w sprawie francusko-sowieckiego paktu o nieagresji. Podpisanie układu z Francją — mówił Litwinow — **podnosi znaczenie paktu o nieagresji z Polską.** W zawarciu paktu o nieagresji z Francją widzimy znaczny krok naprzód na drodze do wzrostu wzajemnego zaufania, oraz usunięcia nieporozumień i uprzedzeń, które znacznie utrudniały i komplikowały stosunki między obydwoma narodami. Sytuacja, która istniała do r. 1924, tj. do czasu uznania Rosji sowieckiej, nie odpowiadała tradycjom republiki francuskiej, ani też interesom narodu francuskiego. Uprzedzenie i niechęć do Rosji sowieckiej należy przypisać propagandzie antysowieckiej uprawianej we Francji nietylko przez samych Francuzów w tym celu, aby republikę francuską wciągnąć do bloku antysowieckiego. Obecnie zawarty pakt musi oczyścić drogę do nawiązania **stosunków gospodarczych między obydwoma państwami.** Nie ulega żadnej wątpliwości, że idea paktu o nieagresji znajduje się w programie wysiłków premjera Herriota. Jego idee o bezpieczeństwie nie są nam obce, a jego ostatnie oświadczenie o konieczności zagwarantowania bezpieczeństwa wszystkim państwom przyjęliśmy do wiadomości z prawdziwem zadowoleniem. Mimo, iż Rosja sowiecka nie jest członkiem Ligi Narodów, skłonna jest do poparcia każdego postanowienia zwracającego się przeciw gwałcicielowi pokoju.

WYBUCH BENZYNY ZABIŁ 6 ROBOTNIKÓW

Zagrzeb, 30 listopada. W pewnej kopalni w Hrastniku koło Lublany wydarzył się wybuch zbiornika benzyny przy lokomobili, wskutek czego **6 robotników zostało zabitych,** a 3 odniosło ciężkie rany.

Głodówka inwalidów w Krakowie

Wczoraj o godz. 8 rano 16 inwalidów z powodu braku pracy rozpoczęło głodówkę. Inwalidzi siedzą w swoim związku w rynku gł. 17. Głodówka jest protestem przeciw traktowaniu inwalidów przez władze, do których nieszczęśliwi ci ludzie kołatali o zajęcie. Mają oni małe renty, tak, że z tych rent nie mogą wyżyć z rodzinami. Byli rano w biurze pośrednictwa pracy — pracy nie otrzymali — rozpoczęli więc głodówkę, bo tylko śmierć — jak mówią — może ich i ich rodziny wybawić ze strasznej nędzy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

KRONIKA

—o—

TUR

„CZWARTKÓWKA“

We czwartek 1 grudnia w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, wygłosi interesujący odczyt tow. dr. Józef Loos, adwokat z Przemyśla, na temat:

„A JEŻELI WYBUCHNIE WOJNA...

Początek odczytu o godzinie 7 wieczorem. Wstęp wolny. Datki na oświatę robotniczą.

—ooo—

Zniżka cen chleba

Wobec dalszej zniżki ceny żyta i mąki żytniej, obniżył magistrat w porozumieniu z cechami piekarzy cenę chleba żytniego oraz ciemnego o 1 gr.

Od dnia 1 bm. cena maksymalna za 1 kg. chleba jasnego, żytniego, wypiekanego z mąki 65-procentowej wynosi gr. 33, zaś cena chleba żytniego, ciemnego t. zw. morawskiego gr. 29. Cena pieczywa białego pozostaje bez zmiany.

Bułka wodna, t. zw. polska wypiekana ma być w formie podłużnej.

Jednocześnie magistrat przypomina, że wedle obowiązującego zarządzenia, chleb wszelkich gatunków ma być wypiekany i sprzedawany w bochenkach o pełnej wadze pół, 1 i 3 kg. i wzywa publiczność, aby przy zakupnie chleba w bochenkach kontrolowała we własnym interesie wagę i w razie stwierdzenia mniejszej wagi, żądała dokładki do wagi pełnej.

Winni pobierania cen wyższych względnie wypiekający i sprzedający pieczywo o wadze mniejszej karani będą wedle obowiązujących przepisów.

—ooo—

WYSTAWA „NASZE MIESZKANIE“. We czwartek 1 grudnia o godz. 5 popołudniu nastąpi otwarcie wystawy urządzonej przez Ligę propagandy wytwórczości krajowej p. t. „Nasze mieszkanie“ — w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej 12. Wystawa otwarta będzie do 8 stycznia. Wstęp 50 gr. — dla młodzieży i wojskowych tylko 20 gr.

IMPONUJĄCA WYSTAWA WYSPIAŃSKIEGO. Niewątpliwie najtrwalszą pamiątką obchodu rocznicy Wyspiańskiego jest wspaniała wystawa jego dzieł plastycznych, urządzona w krakowskim Pałacu Sztuki. Od kilku dni Pałac Sztuki jest w oblężeniu, takie tłumy zwiedzają do późnych godzin wieczornych tę naprawdę niezwykłą, urządzoną doskonale wystawę, przedewszystkiem zaś młodzież z poza Krakowa, jak gimnazjum z Katowic, szkoły z Bielska i Białej, specjalne wycieczki z Warszawy, Lwowa, a nawet z Wilna. Do kancelarji Pałacu Sztuki napływają codziennie zgłoszenia z prowincji zapowiadające gromadne wycieczki nietylko młodzieży, ale licznych zrzeszeń. Zdaje się, że cała Polska wyśle swoje delegacje do Krakowa na tę wystawę, którą już zainteresowała się i zagranica. Jakiś specjalny nastrój skupienia i ciszy panuje obecnie w salach Pałacu Sztuki, ze ścian których z całą potęgą przemawiają nieśmiertelne wizje malarskie Wyspiańskiego. Szkoły krakowskie wszystkie będą na tej wystawie. Celem uniknięcia ścisku uprasza się o zgłaszanie wycieczek jeden dzień naprzód w kancelarji Pałacu Sztuki (nr. tel. 100-08) codziennie od 10 rano do 2 w południe. W niedziele i święta funkcjonują dwie kasy celem uniknięcia ścisku. Katalog ilustrowany, który jest ułożony chronologicznie i podaje wymiary każdego dzieła, jest poprostu rozchwytywany. Katalog ten będzie też istotnie trwałym śladem wystawy, a jego piękne ilustracje dzieł Wyspiańskiego stawiają go w rzędzie pięknych wydawnictw współczesnych. Już w pierwszych dniach otwarcia tej imponującej wystawy zwiedziło ją kilka tysięcy ludzi — wszyscy też z zachwytem ją opuszczają i ponownie wracają. Dla Krakowa jest to pierwszorzędna atrakcja artystyczna, której nikt nie ominie, tem więcej, że taka ekspozycja trafia się istotnie raz na długi szereg lat.

ZARZĄDZENIE Z POWODU WŚCIEKLIZNY U PSÓW. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa wolno biegającego w śródmieściu, magistrat wydał zarządzenie, którem wszystkie psy znajdujące się na terenie dzielnicy I. (śródmieście) i V (Kleparz) mają być trzymane stale na uwięzi lub prowadzone na smyczy, lecz zaopatrzone w bezpieczne kagańce. Psy wolno biegające choćby nawet zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne będą łowione przez oprawcę i do 48 godzin zgładzane. Zarządzenia te obowiązują do końca lutego 1933 r.

KURSY RZEMIEŚLNICZE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego w Krakowie do dnia 5 bm. przyjmuje zgłoszenia na kursy: radjotechniczny, złotniczy, elektrycznego i gazowego spawania metali i szewsko-cholewkarski. Nauka na kursie rysunków budowlanych rozpocznie się dnia 3 bm. o godz. 5 popołudniu.

ZNOWU NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Grodzkiej zasłabła nagle kobieta niewiadomego nazwiska. Przeniesiono ją do bramy domu pod L. 65, gdzie przybyły lekarz pogotowia opatrzył nieszczęśliwą, poczem przewieziono ją do szpitala.

IGRASZKI ZŁODZIEI. Za usiłowane włamanie do ochronki SS. Służebniczek przy ul. Warszawskiej 14, aresztowano 23-letniego Wojciecha Wierciocha i 19-letniego Wilhelma Janaka. Przy aresztowanych znaleziono wytrychy i pęk kluczy. — Ślusarczyk Józef (lat 28) przytrzymany został za kradzież 6 sztuk gęsi z zamkniętego chlewka w Woli Duchackiej. Gęsi były własnością p. Marji Kwimowej. P. Kwimowa napotkała Ślusarczyka ze skradzionemi gęsiami na placu Nowym, gdy usiłował je sprzedać. — Z mieszkania p. Katarzyny Piątkowskiej przy ul. Zielnej 7 skradziono garderobę damską wartości 550 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych „Wesele“. Premjera „Marjusza“, sztuki Marcela Pagnola dana będzie w sobotę bieżącego tygodnia.

KONSERWATORJUM KRAKOWSKIE W HOŁDZIE MISTRZOWI TONÓW CHOPINOWI urządza dziś we czwartek uroczysty koncert w sali Starego Teatru o godzinie 8 wieczorem. Bilety w cenie 1 i 2 złote do nabycia w kasie Starego Teatru. Udział w koncercie biorą pp.: Olga Martusiewicz, Helena Zboińska-Ruszkowska, Jan Hoffman, Ferdynand Macalik, Artur Malawski, Bolesław Wallek-Walewski i orkiestra symfoniczna konserwatorjum pod kierownictwem dyr. Dymka.

UROCZYSTY WIECZÓR UCZNIÓW KONSERWATORJUM KU CZCI CHOPINA odbędzie się w piątek 2 grudnia o godzinie 7'30 wieczór w sali kameralnej konserwatorjum w gmachu Starego Teatru.

„W PUSTYNI I W PUSZCZY“ H. SIENKIEWICZA — w przeróbce scenicznej, w wykonaniu teatru szkolnego z Warszawy, ukaże się poraz ostatni na scenie teatru Bagatela dziś we czwartek o godzinie 4 popołudniu. Jutro w piątek teatr szkolny wystąpi w Tarnowie w sali „Sokoła“.

TOWARZYSTWO POLSKO - CZECHOSŁOWACKIE W KRAKOWIE urządza w piątek 2 grudnia o godzinie 8 wieczorem w sali Bolońskiego koncert słowackiego chóru zrzeszenia katolickiego (Spevokolu Kat. Kruhu) z Rużmberka pod batutą J. Dutki. Chór jest mieszany i posiada w swym programie melodyjne pieśni ludowe Słowaczyzny. Wstęp od 80 groszy do 3'10 zł. wraz z garderobą i podatkiem.

MARTA OSTENSO 24

Ród szaleńców

Nieraz już mówił do niej w ten sposób, a ona nauczyła się odpowiadać mu tylko uśmiechem. Raz opowiedziała mu też o Denie Borglund, która została tam nauczycielką w rosyjskiej kolonji i gdzie w tej samej misce trzeba było się myć i gotować kurę, o ile się ją posiadało. Ale dziś nie potrafiła się uśmiechnąć. Głos jego budził w niej silny głód.

— Tak, Elzo, musisz pójść ze mną! Dla ciebie zrobiłbym wszystko! Elzo, posłuchaj...

Wie z pewnością, myślała dziewczyna, jak pełne i miękkie brzmienie ma jego głos i że ta jego potężna siła żywotna przezwycięża mój opór. Drobna, straszna cząstka tego, co ujarzmia wszystkich! Nie mogła mu powiedzieć, że w tej chwili całe jej ciało krzyczy o miłość, ale że ich miłość nie wydałaby dobrego plonu. Nie mogła mu powiedzieć, że dość długo żyła w Rowie Eldersa, by wiedzieć, do czego prowadzi młoda miłość — do ubóstwa, rozpaczy i męki, do pogardy zat miast miłości, albo do brutalstwa w miejsce dawnej miłości.

— Elzo, spróbujmy. A powiedz, czy ty wogóle wiesz, jak cudna jest jazda konną po tamtych wzgórzach przy świetle księżyca? Na Boga, nie możesz sobie wyobrazić piękna, nie zobaczywszy tego! To tak, jak gdyby...

Uśmiechnięta, wpijała się palcami w zaciśnięte ręce. Tak myślała z goryczą, Rów domaga się swego. I jak łatwo, och, jak łatwo byłoby wysłuchać tego żądania! Powiedzieć: — Tak, pójdę z tobą, Joe Tracy, gdyż jest w tobie romantyzm... — pomimo że wiedziała, jak szybko romantyzm się rozwiewa. Że jednak w swej pokorze czekał na jej znak, wciąż jeszcze miała siłę potrząsać głową przecząco. Gdyby nie był czekał, myślała później, możliwe, że byłaby zapomniała o niejednem.

* * *

Przez dwa tygodnie słońce prażyło prerję. W połowie lipca umarł Nels Lundquist na polu, rażony udarem słońca. Teraz cały ciężar gospodarstwa spoczywał na barkach Fanny Ipsmiller; jedyną pomocą był młody Nels.

Pewnego wieczora, kiedy zachód słońca przypominał dymiący płomień na nieboskłonie, wuj Fred oświadczył: — Będzie deszcz.

I spadł deszcz! Wczesnym wieczorem nazajutrz zaczęło się od burzy, która przeszła w ulewę, trwającą trzy dni. Od tego czasu codziennie kropiło; krótki kapuśniaczek, czyniący powietrze dusznem i rozmakający pola. Dni były wilgotne i przytłaczające, noce posępne i mokre. Chmura nieuchwytnego oczekiwania ciążyła nad światem.

Elza pomagała matce robić konserwy ze spadłych owoców i jagód zbieranych w Rowie i robota była już niemal na ukończeniu. — Jeszcze dzień, a skończymy! — rzekła matka. — Jakże będę rada! Nie pamiętam poprostu takiego powietrza. Czy stół nakryty? Jestem wściekle zmęczona! Ojciec nadejdzie lada chwila — zdaje mi się, że widziałam go już po tamtej stronie strumienia.

— Wszystko gotowe! — odrzekła Elza, niosąc szklany dzban świeżej wody do pokoju, gdzie przygotowała już zimną wieczerzę dla rodziny. Rzuciwszy okiem na stół, usiadła i fartuszkiem otarła sobie twarz. Dzbanek przed nią pokrył się nalotem mgły. Przechyliła się roztargniona i na zamglonem szkle nakreśliła palcem litery: J. T. Usłyszawszy na drodze od stodoły głosy Reefa i ojca, szybko zatarła je ręką i przeszła do kuchni.

Wchodziła, gdy ojciec przystanął właśnie w drzwiach, trzymając w ręku kilka kłosów niemal dojrzałego żyta. Serce w niej zamarło, gdy zobaczyła wyraz jego smagłej twarzy. Rzucił na ziemię długie źdźbła i spojrzał na matkę i Elzę. Ziarna były prawie czarne.

— Śnieć! — szepnęła matka.

— Śnieć! — powtórzył Steve Bowers. — Jeszcze tydzień tego przeklętego powietrza, a wszystko pójdzie pod młot.

Wszedł prosto do środkowego pokoju i opadł na krzesło, gdzie pozostał bez ruchu, zapatrzony przed siebie. Palce jego bawiły się frendzlami u poręczy krzesła.

Tej jesieni zbiory nie pokryły nawet kosztów kośby i młocki. Kiedy pewnego dnia wrześniowego Maylon Breen spotkał Steva Bowersa na ulicy w Sundower i przypomniał, że za parę dni będzie płatny jego weksel, ojciec Elzy nie mógł zadośćuczynić swemu zobowiązaniu. A Maylon Breen powinszował mu sąsiada, który w ciężkiej chwili mógł i chciał być pomocnym, gdyż Set Carew gotów był zapłacić gotówką za parcelę Bowersów, graniczącą z jego posiadłością. Tak przynajmniej opowiedział Steve Bowers swojej żonie, kiedy pewnego wieczora musiał jej wyznać, że znów sprzedał Setowi Carewowi sto sześćdziesiąt morgów swego najlepszego gruntu. Matka, płacząc, załamała ręce. Nagle opamiętała się jednak i gniew swój wylewała kolejno na męża, Seta Carewa i Maylona Breena. Poczem znów załamała ręce, płacząc w dalszym ciągu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOŚCINNE WYSTĘPY LITER. ARTYST. ŻYDOWSKIEGO TEATRU „DI IDISZE BANDE“ W BAGATELI. Zespół asów teatrów żydowskich w Polsce na czele z Anną Grosberg, Różą Gazel, Lolą Folman, L. Kacem, D. Ledermanem, M. Openheimem, B. Szwarsteinem i reżyserem J. Nożykiem, zaczną sią w piątek 2 grudnia o godzinie 8'30 wieczorem. Odegrany zostanie 2-aktowy przebój „Tanct Idełech tanct“. Własne dekoracje, kostjumy i orkiestra, którą dyryguje p. Stanisław Szterblitz. Przy fortepianie pani F. Kamiońska, Epstein.

DRUGI POPULARNY PORANEK MUZYCZNY Z CYKLU „WIEDEŃ W MUZYCE“ odbędzie się w sali kinoteatru Uciecha w niedzielę 4 grudnia o godzinie 11'15 przedpołudniem. Prof. dr. Józef Reiss wygłosi prelekcję o muzyce Wiednia w innem ujęciu, zaś orkiestra wykona bogatą ilustrację muzyczną, złożoną z utworów kompozytorów wiedeńskich w częściowo zmienionym programie. Między innemi znajdą się w programie: słynny walc Jana Straussa „Nad modrym Dunajem“ oraz Schuberta-Liszta „Soirees de Vienne“. Wykonawcy: orkiestra Uciechy, dr. Adam Herman i Herman Marmor.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„AMERYKA I AMERYKANIE“. Prof. E. Romer wygłosi w sobotę 3 grudnia w sali Instytutu geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka 64) o godzinie 7 wieczorem odczyt publiczny pod tytułem „Ameryka i Amerykanie“. Znakomity nasz geograf podzieli się ze słuchaczami swą ciekawą syntezą Nowego Świata, oświetlając z oryginalnego stanowiska kulturalno-polityczną i ekonomiczną rolę współczesnej Ameryki. Odczyt wybitnego uczonego i świetnego prelegenta wzbudzi niewątpliwie szersze zainteresowanie. Bilety na odczyt nabyć można wcześniej w firmie A. J. Fischer, Linja A—B.

—ooo—

Z Polski

WIELKIE OSZUSTWO WYŚCIGOWE W WARSZAWIE. Prawdziwą sensację dla Warszawy było przed miesiącem ujawnienie afery wyścigowej i aresztowanie właściciela stajni Jakóba Rakowera, który przekupił żokejów i chłopców, którzy „robioną“ jazdą doprowadzili do zwycięstwa jego konia. Na interesie tym Rakower zarobił 45.000 złotych. Przed tygodniem nieuczciwego hodowcę uwolniono z więzienia. W poniedziałek władze bezpieczeństwa zarządziły obłożenie aresztem książeczki oszczędnościowej Rakowera. Zarządzenie to wydano w celu zabezpieczenia ewentualnej pretensji i strat Towarzystwa wyścigów konnych.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Wesele“.
Piątek: „Wyzwolenie“.
Sobota: „Marjusz“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek: Dr. Kazimierz Piotrowski: „Marjusz Pagnola na tle współczesnego teatru francuskiego“.

Piątek: Prof. Akad. Górniczej Dr. Walery Goetel: „Z wędrówek po kuli ziemskiej — Przez środek czarnego kontynentu“ (II cz.: „Od Konga do Egiptu“) z obrazami świetlnemi.

KINOTEATRY

Adria: „Moradu“.
Apollo: „Kinomanjak“.
Atlantic: „W tajnej służbie“.
Dom żołnierza: „Złoto szatańskiej przełęczy“.
Promień: „Światła i cienie macierzyństwa“.
Słońce: „Trzech djabłów“.
Sztuka: „Dama w smokingu“.
Świt: „Braterstwo ludów“.
Uciecha: „Syn Indyj“.
Wanda: „C. k. komenda serc“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 1 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Kronika harcerska. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Tydzień przedświąteczny“. — 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt: „Przyrost ludności w latach kryzysu“ — wygłosi prof. dr. Adam Krzyżanowski. 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. — W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Rzeczy ciekawe. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Nowa literatura w nowej Polsce“ (dyskusja literacka). 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert szopenowski. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Adwokat i róże“ Szaniawskiego. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 2 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.15: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Gramofon. 16.25: Pogadanka dla chorych w szpitalach. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Sporty zimowe“. 17.00: Koncert z Warszawy: chór Dana. 18.00: Muzyka lekka i taneczna, w przerwie: wiadomości bieżące. 18.50: Gramofon. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Wyspiański, jako twórca nowych form w architekturze wnętrz“ wygł. prof. M. Padechowicz. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Zwierzęta, ludzie i maszyny“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert symfoniczy z Filharmonji warszawskiej, w przerwie: „Nowa literatura w nowej Polsce“ (dyskusja literacka). 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny i muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie posiedzenie we czwartek 1 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW—MIASTO I ZARZĄDY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędą konferencję w piątek 2 grudnia o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR urządza dnia 3 grudnia wielką zabawę towarzyską w salach Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Początek o godzinie 9 wieczorem. Orkiestra Jazz-band. Bufet obfity. Wstęp dla członków 1'50 zł., dla wprowadzonych gości 2 złote. Dochód przeznaczony na oświatę robotniczą.

KURS DLA ANALFABETÓW W TUR W PŁASZOWIE. Organizacja Młodzieży TUR otwiera z dniem 5 grudnia bezpłatny kurs dla analfabetów. Wpisy codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem, w lokalu Organizacji Młodzieży TUR w Płaszowie, przy ul. Krzywda Nr. 31.

ODCZYTY TUR

Tramwajarze (pl. Serkowskiego 7) czwartek 1 grudnia o godzinie 7 wieczorem. Tow. **Dr. Feliks Gross:** „Ustawa o stowarzyszeniach“.

Łobzów (TUR) czwartek 1 grudnia o 7 wieczorem. Tow. **Sawicki:** „Kwestja mieszkaniowa dla najbiedniejszych“.

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 2 grudnia o godzinie 7 wieczorem. Tow. **Dr. Szymańska:** „Prywatny przemysł wojenny“.

Zakrzówek (TUR) w piątek 2 grudnia o 7 wieczorem. Tow. **Jerzy Peller:** „Historja angielskich Związków zawodowych“.

ZZK (ul. Warszawska 15) w sobotę 3 grudnia o 7 wieczorem **Józef Cyrankiewicz:** „Prywatny przemysł wojenny“. (Na marginesie książki Russbüldta „Za kulisami wojny“).

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

- **Fotografja Daszyńskiego** . . . . . . 1.—
- **Zygmunt i Feliks Grossowie:** Socjologia partji politycznej 2.50
- **Kopankiewicz:** Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych 1.50
- **Pamiętnik Hermana Diamanda** (listy do żony) . . . . . . 10.—
- **Porczak:** Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy 1.50
- **Porczak:** Walka o Demokrację . . . 1.50
- **Porczak:** Piatiletka sanacyjna 50
- **Roszkowski:** Urlopy wypoczynkowe . . 3.—
- **Szkolnictwo w obliczu katastrofy** . . 1.—
- **Szymorowski:** Umowa o pracę robotników 2.40
- **Dr. Rubinrauth:** Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży . . . . 1.—
- **Sądy pracy** 2.40
- **Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny** . . . . . . 3.—
- **Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy** . . . . . . 4.—
- **Zagrodzki:** Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . . . 3.—
- **Zaremba:** Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat 75

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II handlowy
Dnia 1 października 1932 r.
L. cz. II Firm. 1459/32
Spółdz. I 63

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spółdz.“ przy firmie Towarzystwo „Tanie Domy Robotnicze“, Spółdzielnia z odpow. udziałami w Krakowie, wpisano dodatko:

Dzień wpisu: 2 października 1932.

Członkami zarządu: Dr. Jan Bernasiński, Władysław Łęczner i Walenty Madej ustąpili, a w ich miejsce wybrani zostali: Leon Żurek, Stanisław Duraś i Benedykt Kuśmierz.

Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zebrania z dnia 8 września 1932 r. oraz podania z dnia 26 września 1932 r.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II handlowy
Dnia 14 października 1932
L. cz. II Firm. 1356/32
Spółdz. I 32

Do ts. rejestru handlowego Oddział „Spółdz.“ przy firmie: Stowarzyszenie Budowlane w Wieliczce sp. z nieogr. odpow. „Samopomoc Ślązaków“ dodatkowo wpisano:

Dzień wpisu: 15 października 1932.

Członek zarządu Józef Babik ustąpił, na jego miejsce wybrano Rudolfa Gacka, zamieszkałego w Wieliczce.

Wpisano na podstawie podania z dnia 13 października 1932 oraz odpisu protokołu Rady Nadzorczej z dnia 7 sierpnia 1932 r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.